

Natalia obudziła się pierwsza. Otworzyła oczy, czując, że całe ciało ma obolałe i choć bardzo próbowała się poruszyć i rozejrzeć, to nie udało jej się ani jedno, ani drugie. Spowijała ją ciemność, ale nie taka, jak we śnie. Nie całkowicie czarna i nieskończona, a grafitowa, sina, zakurzona, z ledwo widocznymi przeblaskami kształtów, które zdawały się wynurzać z otchłani. Spróbowała otworzyć usta i wtedy zdała sobie sprawę z tego, że coś je blokuje. Mało się nie zakrztusiła, próbując to coś wypluć, ale miękki przedmiot był w jakiś sposób zabezpieczony i nijak nie mogła się go pozbyć. Wypełniał jej usta, uniemożliwiając jakikolwiek ruch.

Dwudziestodziewięciolatka w panice rozszerzyła powieki i spróbowała oddychać nosem. Zanim się do tego przyzwyczaiła, a powietrze zaczęło wchodzić i wydostawać się na zewnątrz tak samo płynnie, lży podeszły jej do oczu, a strach uderzył w każdy kawałek jej obolałego ciała. Zupełnie jakby chciał rozerwać ją od środka, atakując każdą żyłę, tętnicę, mięsień i dalej boleśnie przebijając się przez skórę. Nosem wciągała tlen głęboko i łapczywie, nie radząc sobie zupełnie z oddychaniem bez użycia ust. Nigdy tego nie umiała. Oczy podbiegły jej krwią i zaczęła łzawić, rozpaczliwie próbując wyrównać oddech. Po dłuższym czasie jej organizm wreszcie zaskoczył, ale ona wcale się nie uspokoiła. Zrozumiała, że jej usta są zakneblowane. Mało tego, szybko zorientowała się, że każde raptowne poruszenie rękoma ciągnie za sobą metaliczny dźwięk. Coś na kształt ciężkiego, rozdzierającego jej skronie brzęku. Opuściła głowę i zobaczyła, że siedzi na krześle, a kiedy wzrok przyzwyczaił się do ciemności, zauważyła łańcuchy ciągnące się wokół jej nóg. Szarpnęła rękoma wykręconymi za plecy i ten sam dudniący po pomieszczeniu dźwięk oznajmił jej, że łańcuchy znajdują się również z tyłu. Blokują ręce.

Zdezorientowana tym wszystkim Natalia przekręciła głowę w prawo i najpierw dostrzegła metalową rurę ciągnącą się od podłogi, aż do sufitu, którego końca nawet stąd nie widziała, a dopiero gdzieś za nią, skuloną niewyraźną postać. Wyteżyła wzrok, starając się przebić nim przez wszechogarniającą brudną ciemność.

Na ustawionym za rurą krześle siedziała Ewa. Jej usta owinięte były taśmą klejącą biegnącą wokół całej głowy. Natalię natychmiast oblał zimny pot, a potem bez powodzenia spróbowała krzyknąć. Szmata, którą zapewne

sama miała w ustach, czego domyśliła się po strukturze obrzydliwego w dotyku materiału drażniącego jej język, uniemożliwiała mowę i tłumiała krzyk, pozostawiając na jego miejscu jedynie zduszony bełkot. Patrzyła na Ewę zdając sobie sprawę z tego, że wygląda teraz dokładnie tak samo, jak ona. Gwałtowny puls narastającej paniki ścisnął jej klatkę piersiową, na moment zapierając dech.

Dopiero po chwili blondynka zorientowała się, że Ewa się nie porusza i przeszedł ją kolejny dreszcz. Nie mogła jej stracić. Nie w taki sposób! Skupiła wzrok na wywiniętych za plecy ramionach swojej byłej partnerki, a później na jej rękach podobnie skrepowanych łańcuchem. Rudowłosa miała głowę opuszczoną nisko i choć Natalia wbijała w nią spojrzenie, szukając choćby minimalnego ruchu i jakiegokolwiek śladu życia, nie znalazła go. Zarejestrowała za to, że łańcuch krepujący Ewę przywiązany jest również do dzielącej je, metalowej rury. Opuściła głowę i to samo dostrzegła u siebie.

Przez jej głowę raptownie przebiegły wszystkie najgorsze myśli. Ścigający je kierowca, wypadek, zamknięte pomieszczenie, łańcuchy, knebel. *O Boże*, pomyślała i poczuła jak ciało momentalnie drętwieje. Zostały porwane? Porwane! Ktoś je tutaj zamknął i zostawił. Potrząsnęła głową, chwilowo nie dopuszczając do siebie myśli, która jak wiertło próbowała wcisnąć się między jej szare komórki, napinając je jeszcze większym przerażeniem.

*Ewa. Ewa.* Kilkukrotnie powtórzyła w myślach jej imię i spojrzeniem skupiła się tylko na niej. Dlaczego ona się nie rusza? Dlaczego nawet nie drgnie?

Zaczęła się szarpać, czując, że musi COŚ zrobić. Miała nadzieję, że Ewa tylko śpi. Szarpała się coraz gwałtowniej, powtarzając sobie, że nie mogą tu zostać. Muszą uciekać, póki JEGO tutaj nie ma. Natychmiast!

Łańcuchy przy jej stopach i za plecami zaczęły dźwięczeć coraz mocniej, aż echo poniosło się po pomieszczeniu. Ewa nadal się jednak nie ruszała. Nat wpadła w histerię i nie ustawała w próbach rozkołysania krzesła, ale to było tak masywne, że zdawało się przywarte do podłogi. Zimne i ciężkie metalowe okucia ocierały jej się o dłonie, a że poza nimi całe ciało ją bolało, to czuła to teraz podwójnie. Po kilku minutach prób, które nie przyniosły żadnych rezultatów, odpuściła i zaczęła płakać. Powietrze nabierało jej się nosem

jeszcze trudniej, a szloch tłumiony tym śmierzącym czymś tkwiącym w ustach, utrudniał oddychanie. Czuła, że jeszcze moment i dostanie zawału. Pęknie od środka i rozsypie się na kawałki.

Znów odwróciła się w stronę Ewy i wtedy zauważyła, że ta poruszyła delikatnie głową. W pierwszej sekundzie pomyślała, że to złudzenie, ale Ewa znowu drgnęła. Spięte ramiona Natalii automatycznie opadły, jakby właśnie odetchnęła niewymowną ulgą. Chwilę później krzyknęła z całych sił, licząc, że bełkotliwy dźwięk skieruje twarz budzącej się kobiety we właściwą stronę. Widziała, jak Ewa zaciąga powietrze nosem i mruży oczy, a potem zdezorientowana rozgląda się po pomieszczeniu. Kiedy odwróciła się w lewo i dostrzegła cień siedzącej na krześle Natalii, mało nie podskoczyła. Nat próbowała jej dać znać, że to ona, ale chwilę trwało, zanim wzrok jej byłej, dochodzącej do siebie partnerki, przyzwyczaił się do ciemności. Ewa wyglądała tak dramatycznie, walcząc z tym, co właśnie zobaczyła i szarpiąc krępujące ją łańcuchy, że Natalii jeszcze bardziej zaczęły drżeć wykręcone ręce.

Dająca ulgę myśl „*Boże, dobrze, że żyje*” mieszała jej się z odbierającym nadzieję „*On nas zabije, i tak zginiemy, to koniec!*”. Ile by dała, żeby to wszystko się nie wydarzyło! Nie znaleźć tamtej pierdolonej wiadomości w jej telefonie, nie przyjeżdżać tutaj, nie trafić do tego miejsca. Co tu się do diabła działo? Dlaczego one?! Myśli kłębiły jej się w głowie i atakowały rozsądek z każdej możliwej strony.

Tymczasem Ewa zdwoiła wysiłki, żeby się uwolnić. Natalia patrzyła na to z nadzieją, licząc, że może jej łańcuchy związane słabiej? Ewa była w końcu o wiele silniejsza i bardziej wysportowana, więc może...Obserwowała jej starania dobrych kilka minut, ale niestety mimo gwałtownych ruchów wykonywanych przez nią dosłownie całym ciałem, niczego one nie dały.

Nagle coś zaskrzypiało, a one momentalnie zastygły w bezruchu i spięły wszystkie mięśnie. Jedna i druga szukała źródła dźwięku, ale dopiero po chwili usłyszały chrzęst zamka. Wstrzymały oddech, widząc jak może kilka metrów od nich, uchylają się drzwi. Do środka nie wpadło jednak dzienne światło, za to kształt wysokiej sylwetki, która wślizgnęła się do pomieszczenia, widoczny był doskonale. Postać zamknęła za sobą drzwi, a potem zbliżyła się do nich. Twarz zasłonięta kapturem i ciemnością pomieszczenia w miejscu, w którym właśnie

stała, nie pozwoliła im na rozpoznanie postaci. Osoba, której sylwetki nie mogły jednoznacznie przypisać ani mężczyźnie, ani kobiecie, bo było na to zbyt ciemno, stała nieruchomo i nie odezwała się nawet słowem. Mierzyła ich wzrokiem, który czuły na sobie, choć same nie mogąc dostrzec obserwujących je oczu.

Wreszcie postać ruszyła przed siebie, powoli ominęła krzesło Natalii i stanęła tuż za nim. Nat poczuła, jak dłoń tego kogoś chwyta ją za krótkie blond włosy i powoli odciąga głowę do tyłu. W ułamku sekundy zaczęła krzyczeć, przypominając sobie wszystkie filmy, w których ludziom podrzynano gardła. Zawsze odciągali głowę do tyłu. Potem przykładali nóż i cięli. Od lewej do prawej. Nawet nie musiała zamykać oczu, żeby zobaczyć te wszystkie islamistyczne egzekucje transmitowane na żywo. *O Boże*. Jej paniczny bełkot nie zrobił jednak na stojącym z tyłu wrażenia, a Natalia dopiero po pewnym czasie zorientowała się, że postać wcale nie ciągnie jej za włosy tak mocno. Wydawało jej się, chociaż to było zupełnie nieprawdopodobne, że porywacz chce tylko unieść jej głowę wyżej. Blondynka za nic nie rozumiała, co jest grane. Czy to możliwe, że tylko o to chodziło? Dłoń puściła jej kosmyki, a postać wróciła na poprzednie miejsce, nadal nie odezwawszy się nawet słowem.

Obcy patrzył teraz wyłącznie na Natalię i w ogóle nie zwrócił uwagi na Ewę, która w tej właśnie chwili starała się zapamiętać jak najwięcej szczegółów. Wzrost, ubranie, zachowanie - nerwowo rejestrowała detale, starając się nie myśleć o prawym ramieniu, które właśnie zaczynało ją rwać bólem. Migawka z wypadku, uderzenie bokiem w drzewo, ból, poduszka powietrzna. Ewa potrząsnęła głową, odganiając myśli, jakby to nie był czas na dopuszczanie ich do głosu. Wróciła spojrzeniem do stojącej przed Natalią postaci i wyteżyła wzrok. Wzrost, ubranie, zachowanie - powtarzała sobie, usiłując zapanować nad bólem. Czy jednak cokolwiek w tej ciemności było pewne? Ewa nie miała pojęcia czy to, co skrzętnie notowała teraz w głowie w ogóle się przyda, ale czuła, że jeśli wyjdą stąd całe, to nawet mały detal będzie mógł mieć znaczenie. Ta myśl wtłoczyła w jej krew nadzieję, więc odepchnęła ból i trzymała wzrok na obcym, który stał tak, że mógł patrzeć tylko na jej partnerkę. Tylko na nią. Dlaczego? Rudowłosa zmarszczyła czoło

i zapisała to w swoim niewidocznym notatniku, jakby ten szczegół miał mieć większe znaczenie.

Nagle postać w kapturze odwróciła się do nich i zrobiła dwa kroki do przodu. Ewa od razu zanotowała w pamięci sprężysty chód. Lekkość stawianych kroków. Postać pochyliła się nad czymś, nacisnęła coś i nagle pomieszczenie rozjaśniło się blaskiem uruchomionego telewizora. Skrępowane kobiety automatycznie zmrużyły oczy, bo nagła jasność obrazu była tak silna, że dosłownie je oślepiła. Dopiero po chwili, kiedy światło stało się znośne, wróciły spojrzeniem na postać i na to, co robiła przed odbiornikiem.